

**“Nie ujrzę płomiennych piasków wyssanej  
przez słońce Sahary”. Szkic do portretu  
Kazimierza Hałaburdy**

Maciej Urbanowski

MACIEJ URBANOWSKI  
(Uniwersytet Jagielloński)

„NIE UJRZĘ PŁOMIENNYCH PIASKÓW  
WYSSANEJ PRZEZ SŁOŃCE SAHARY”  
SZKIC DO PORTRETU KAZIMIERZA HAŁABURDY

Wileńskie Żagary doczekały się już licznych znakomitych opracowań, w których pieczołowicie zrekonstruowano prehistorię i historię grupy, sportretowano jej najważniejszych członków, z Czesławem Miłoszem na czele, wreszcie omówiono ich ideologię oraz poetykę<sup>1</sup>. W tej bogatej literaturze pewien niedosyt budzić może niewielka ilość informacji na temat Kazimierza Hałaburdy, który odegrał ważną rolę w Sekcji Twórczości Oryginalnej, a potem zaznaczył swą obecność w początkowym okresie istnienia samych Żagarów. Szczególne przy tym było to, iż Hałaburda sympatyzował z endecją, przez co – jak słusznie zauważył Radosław Okulicz-Kozaryn – należał do „złożonych przypadków” w swoim środowisku, rozbijając dość powszechnie funkcjonujący jego obraz jako lewicowego monolitu<sup>2</sup>. „Endeckość” Hałaburdy, a także „niecenzuralne” z punktu widzenia ideologii PRL okoliczności jego śmierci w pewnej mierze wyjaśniają brak zainteresowania dla tej postaci ze strony historyków literatury, zwłaszcza że sami żagaryści z biegiem lat coraz wyraźniej pomniejszali jego rolę w ugrupowaniu, która – dodajmy od razu, aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień – nigdy nie była pierwszoplanowa. Także dlatego nie poświęcano Hałaburdzie osobnej uwagi, wspominając go na marginesie omawiania ważniejszych – z punktu widzenia zasług literackich – postaci z kręgu żagarystowskiego. Nikogo więc już szczególnie nie interesowało to, co działo się z Hałaburdą po opuszczeniu przezeń Żagarów, a co jakoś przecież ukazywało perypetie całej formacji. Tę lukę chciałbym choć częściowo zapełnić w niniejszym szkicu. Po to, by uczynić bardziej kompletnym obraz środowiska młodego Wilna lat trzydziestych w. XX, po to, by można było lepiej zrozumieć procesy intelektualne i polityczne dokonujące się wówczas w środowisku Żagarów.

<sup>1</sup> Zob. m.in. W. P. Szymański, „Żagary” i żagaryści. W: *Z dziejów czasopism literackich w Dwudziestoleciu międzywojennym*. Kraków 1970. – M. Załeski, *Przygoda drugiej awangardy*. Warszawa 1984. – A. Ziemięwicz, *Idące Wilno. Szkice o Żagarach*. Warszawa 1987. – S. Beres, *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*. Warszawa 1990. – T. Kłak, *Żagary*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. Brodzka [i in.]. Wrocław 1992.

<sup>2</sup> R. Okulicz-Kozaryn, *Wileńska cyganeria lat trzydziestych i Żagary*. W zb.: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*. Red. T. Bujnicki, A. Romanowski. Kraków 2000, s. 218.

### Endecki Marchoń

Urodził się 24 IX 1903 w Wierzbołowie na Litwie<sup>3</sup>. Jego ojciec, również Kazimierz, był początkowo nauczycielem, a potem celnikiem w Kibartach, stacji granicznej między ówczesną gubernią kowieńską a Prusami Wschodnimi. Po wybuchu pierwszej wojny światowej rodzinę Hałaburdów zabrali ze sobą w głąb Rosji wycofujące się wojska rosyjskie. Tam, w czasie rewolucji bolszewickiej, w niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie z rąk czekistów, zginął ojciec Hałaburdy. Po tym tragicznym wydarzeniu kilkunastoletni Kazimierz wraz z matką, Heleną z Kleparskich, znalazł się w Rostowie, gdzie zarabiał na życie pracą w księgarni. Około r. 1919 Hałaburdowie wyjechali do Wierzbołowa, a stamtąd, przez zieloną granicę, uciekli do Wilna.

W Wilnie Kazimierz Hałaburda ukończył gimnazjum, a następnie rozpoczął studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym na Uniwersytecie Stefana Batorego. Musiał mieć na tym polu pewne sukcesy, skoro po jakimś czasie został asystentem katedry krystalografii. Bardziej jednak niż życie naukowe interesowały go sport, polityka, wreszcie literatura. Uprawiał boks, był nawet prezesem sekcji bokserskiej Akademickiego Związku Sportowego. Sympatyzował z Narodową Demokracją i stanął na czele Związku Młodzieży Wszepolskiej (jego zastępcą przez pewien czas był... Jerzy Putrament). Jeszcze wcześniej został członkiem – obok m.in. Władysława Arcimowicza, Waława Korabiewicza, Teodora Bujnickiego, Stefana Jędrzychowskiego, Czesława Miłosza – Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich<sup>4</sup>. Efektem zainteresowań literackich Hałaburdy była jego działalność w Sekcji Twórczości Oryginalnej (STO), stanowiącej część składową Koła Polonistów Uniwersytetu Wileńskiego.

Wymienione pasje Hałaburda potrafił znakomicie łączyć. Polityk bywał np. bokserem. Pyszna anegdota Putramenta opowiada o tym, jak późną jesienią 1930 Hałaburda skutecznie osłaniał wiec z udziałem Stanisława Strońskiego przed bojówką sanacyjnego Legionu Młodych, którą wspomagał sam... Miłosz<sup>5</sup>. Wydarzenie to stało się szybko tematem *Szopki Akademickiej*:

Wybite szyby z bram Ogniska,  
Janicki w kącie smutno lka,  
Lecz zęby też wybite z pyska,  
Bo umie bić Hała-burda!<sup>6</sup>

<sup>3</sup> W skromnych informacjach na temat Hałaburdy pojawiały się dwie daty jego urodzenia – 1903 lub 1906. Tę ostatnią datę (a także błędną datę śmierci) podaje m.in. J. Hernik - Spalińska w biografii poety zamieszczonym w – bardzo cennej skądinąd – pracy *Wileńskie Środy Literackie* (Warszawa 1998, s. 68–69). Podaję rok 1903, opierając się na kopii dowodu osobistego Hałaburdy wydanego 15 VI 1931 w Wilnie (będącego w posiadaniu rodziny). Pozostałe fakty dotyczące życia pisarza rekonstruję w oparciu o wspomnienia i dokumenty jego syna, pana Marka Hałaburdy. Zob. też S. Janicki, *Śp. Kazimierz Hałaburda*. „Orzeł Biały” (ZSRR) 1942, nr 13. Przedruk w: A. K. Kunert, *Lista strat kultury polskiej 1939–1945*. T. 1. Warszawa 1998.

<sup>4</sup> Na temat historii Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich zob. A. Srebrakowski: *Klub Włóczęgów Seniorów w Wilnie (próba zarysu historii)*. W zb.: *Polska – Kresy – Polacy. Studia historyczne*. Red. S. Ciesielski, T. Kulawik, K. Matwijowski. Wrocław 1994; *Wileńscy „Włóczędzy”*. Wystawa historyczna poświęcona dziejom Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich. Wrocław 1997.

<sup>5</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Młodość*. Warszawa 1962, s. 161–162.

<sup>6</sup> P. Jasienica, *Pamiętnik*. Warszawa 1993, s. 110.

Mały, ze śmiesznym, długim i kartofelkowatym nosem, wąskimi wargami, rozdwojonym podbródkiem, bardzo wyszczekany, dowcipny<sup>7</sup>, Hałaburda był przecieź lubiany i szanowany przez kolegów. Najbardziej zapamiętano chyba jego poczucie humoru, skłonność do pikantnych nieraz dowcipów i specyficzne gusta alkoholowe.

Wspominała Anna Jędrychowska:

Na jednym z spotkań STO – ktoś z obecnych zadeklamował: „... i pijany nasz duch Hałaburda”, bo do grupy literackiej należał Kazik Hałaburda, który lubił przechwalać się swoistymi wyczynami w sporządzaniu tzw. irszy – wódki pomieszczonej pół na pół z piwem<sup>8</sup>.

Kiedy Stefan Jędrychowski doczekał się sprawy honorowej z korporantami za złośliwe o nich wierszyki, Hałaburda – jeszcze nie działacz endecki – ubezpieczył się przed podobnymi wypadkami, drukując bilety wizytowe z podpisem „człowiek honorowo nieodpowiedzialny”<sup>9</sup>. Słynne były też jego wymyślne przekleństwa, takie jak np. „obyś z kości opadł i na żyłach chodził”<sup>10</sup>. Zagórski zapamiętał, że Hałaburda, gdy bywał w „salonie” literackim matki Hanny Kompielskiej, „zezował ku Haneczce i recytował półkpiarskie, półpornograficzne satyry”<sup>11</sup>. Za cel stawiał sobie jakoby przewyższenie Boya-Żeleńskiego, którego miał czcić za *Dziwice konsystorskie*. Stąd środowiskowy termin „hałaburdizm”, synonim świntuszenia, oraz opinia o Hałaburdzie jako „wileńskim małym Boyu”<sup>12</sup>.

Nie jest zresztą jasne, czy Hałaburda-„boyszewik” był wcześniejszy od Hałaburdy-endecka, czy z nim współlistniał. Poglądy polityczne pisarza nie przeszkadzały zresztą kolegom z Klubu Włóczęgów, w większości przecież reprezentującym sympatie liberalne lub lewicowe. Miłosz wspominał, że przekonania Hałaburdy, „bodaj jedyne go endecka” w Klubie Włóczęgów, bądź to były przedmiotem żartów, bądź „uchodziły za (tolerowane) dziwactwo”<sup>13</sup>.

### Od STO do „Żagarów”

W roku 1931 Hałaburda współtworzył – wraz z Jędrychowskim, Jerzym i Stefanem Zagórskimi, Wojciechem Dąbrowskim, Bujnickim i Miłoszem – Klub Intelektualistów, grupę literacko-dyskusyjną o małej dyscyplinie i dość płynnym składzie. Klub nie miał też wyraźnego oblicza politycznego, stanowił raczej konglomerat poglądów, a jego członków łączyły przede wszystkim więzy koleżeńskie, wspólne zainteresowania twórcze i poszukiwanie nowych form w literaturze<sup>14</sup>. Z tego też powodu przedstawiciele Klubu, a mianowicie Bujnicki, Hałaburda,

<sup>7</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>8</sup> A. Jędrychowska, *Zygazkiem i po prostu*. Warszawa 1965, s. 37–38.

<sup>9</sup> A. Jędrychowska, *O Teodorze Bujnickim*. W: T. Bujnicki, *Wiersze wybrane*. Warszawa 1961, s. 8–9.

<sup>10</sup> Jędrychowska, *Zygazkiem i po prostu*, s. 39.

<sup>11</sup> J. Zagórski, *Szkice z podróży w przestrzeni i czasie*. Kraków 1962, s. 160.

<sup>12</sup> List M. Hałaburdy do autora, z 10 II 2004.

<sup>13</sup> Cz. Miłosz, *Abecadło Miłosza*. Kraków 1997, s. 207, 17. *Nb.* endeków było w Klubie Włóczęgów więcej, np. Stanisław Janicki – „Klukwa”, prawnik, który Miłosza „dziwił swoimi prawniczymi poglądami” (*ibidem*, s. 19).

<sup>14</sup> Zob. E. Filipajtis, *Lewica Akademicka w Wilnie 1930–1935*. Białystok 1965, s. 21.

Miłosz i Jerzy Zagórski, zostali zaproszeni do wzięcia udziału w CXIX Środzie Literackiej.

Spotkanie, zatytułowane *Najmłodsze Wilno Literackie*, odbyło się 28 I 1931<sup>15</sup>. Zaproszeni poeci odczytali najpierw swoje nie drukowane teksty prozatorskie i poetyckie, drugą część wieczoru wypełnili „utworami wesołymi, satyrą i parodią literacką”<sup>16</sup>.

Występ młodych poetów, w tym Hałaburdy, został życzliwie przyjęty przez publiczność i prasę wileńską. „Wiersze p. Hałaburdy są śmiałe i silne w wyrazie, nieraz graniczące z brutalnością, jednak nie brutalne” – twierdził sprawozdawca „Dziennika Wileńskiego”, znacznie już gorzej osądzając humorystyczne próby poety („z trudem wywalczają sobie charakter żywego humoru”). O „zwartej i mocnej formie” utworów Hałaburdy pisano w „Słowie”, gdzie z kolei chwalono jego „dowcipne, satyryczne pastele”. Najwyżej jednak ocenił występ poety „Kurier Wileński”:

P. Hałaburda dał może najbardziej przetrawiony i dojrzały materiał, tamci [tj. Miłosz, Bujnicki i Zagórski] jakby z chciwością czerpią pełnymi garściami z wszystkiego koło siebie, ten już wybrał<sup>17</sup>.

Zagórski wspominał: „scementował nas [ów wieczór] i odtąd stanowiliśmy już zespół literacki (ściślej poetycki) [...]. Tak powstał załazek grupy literackiej, która później miała przybrać nazwę »Żagarystów«”<sup>18</sup>. Rzeczywiście – Środa Literacka z udziałem „najmłodszego Wilna literackiego” przesądziła o decyzji Stanisława Mackiewicza co do utworzenia dodatku literackiego do dziennika „Słowo”, czyli miesięcznika „Żagary”. W tym też sensie uznać trzeba Hałaburdę za jednego z „ojców-założycieli” „Żagarów”, choć jego związek z samym pismem i skupioną wokół niego grupą poetycką był już dość efemeryczny, zaowocował bowiem drukiem jednego tylko utworu, *Wiersza bez tytułu* (w numerze 3 z r. 1931, tym samym, w którym ukazała się słynna *Defilada umarłych bogów* Dembińskiego). A może Hałaburda brał jakiś udział w redagowaniu „Żagarów”? Wątpliwe, skoro nie mówili o tym nigdy inni żagaryści, także ci, którzy pisali o nim z nie skrywaną sympatią, jak choćby Putrament. Jeżeli więc Hałaburdzie przysługiwałoby miano żagarysty, to co najwyżej – zgodzić się tu trzeba z Tadeuszem Bujnickim – „żagarysty drugiej linii”<sup>19</sup>.

Na tym jednak tle szczególnie i dość niejasno wygląda sprawa usunięcia Hałaburdy z Żagarów, o której wspominają niemal wszyscy historycy piszący o dzie-

<sup>15</sup> J. Zagórski (*Szkice*. Kraków 1958, s. 384) pisał, iż zaproszenie na Środę – z oddziału wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich – wpłynęło na ręce Bujnickiego i że to on dobierał pozostałych autorów.

<sup>16</sup> Zob. K. Biedrzycki, *Życie literackie Wilna lat 30*. W zb.: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, s. 163.

<sup>17</sup> Cytaty za: HERNIK-SPALIŃSKA, *op. cit.*, s. 137–138.

<sup>18</sup> J. Zagórski, *Szkice z podróży w przestrzeni i czasie*. Kraków 1962, s. 163. Po otrzymaniu Nobla przez Miłosza J. Zagórski (*W Żagarach i trochę potem...*, „Poezja” 1981, nr 5/6, s. 56) jakby pomniejszył rolę Hałaburdy w owej Środzie Literackiej, bo z tej relacji wynikało już, iż Bujnicki „dobrał” Miłosza, ta dwójka – Zagórskiego, a potem cała trójka udzieliła „łaski uczestnictwa Kazimierzowi Hałaburdzie, łaski nie tyle artystycznej, co pogładowej, bo ten dzielny bokser i dobry kompan z Żywej Gazetki należał do przeciwnego obozu w politycznych zmaganiach w Bratniaku [...]”.

<sup>19</sup> T. Bujnicki, *Żagaryści „drugiej linii”*. W: *Szkice wileńskie. Rozprawy i eseje*. Kraków 2002.

jach tej grupy. Decydująca miała być jego postawa w czasie zajęć antyżydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego po tragicznej śmierci studenta Stanisława Waclawskiego, która nastąpiła 10 XI 1931. Otóż wieczorem 11 XI w czasie wiecu w podwórzu Bursy Żeńskiej miał Hałaburda oświadczyć, iż stojący wówczas na czele zarządu Bratniej Pomocy przywódca lewicy akademickiej, Henryk Dembiński, „wykradł ciało świętej pamięci Stanisława Waclawskiego i tym samym unieвозмоżliwia ogółowi młodzieży akademickiej udział w pogrzebie”<sup>20</sup>. Doszło wtedy do starcia słownego, w którym przypomniano, że Dembiński zajmował się pogrzebem Waclawskiego na prośbę starosty grodzkiego. Następnego dnia na pierwszej stronie wileńskiego „Słowa” ukazał się list podpisany m.in. przez Miłosza i Zagórskiego. Jego sygnatariusze, wracając do wiecu z poprzedniego dnia, oznajmiali, że uznają „słowa kol. Hałaburdy za oszczerstwo, tym bardziej groźne, iż rzucone wobec mas akademickich, nie zorientowanych w sytuacji, a bardzo podnieconych ostatnimi zajęciami”<sup>21</sup>. O tym, że Hałaburda został w następstwie tych wydarzeń „wyrzucony” z Żagarów, a jego miejsce zająć miał Putrament, pisał w latach sześćdziesiątych Filipajtis, precyzując, że powodem tego był „biologiczny nacjonalizm i prowokacje” autora *Wiersza bez tytułu*<sup>22</sup>. Filipajtis nie powoływał się tu na żadne źródło, ani pisane, ani nawet ustne, nie podawał też, kiedy dokładnie ani w jakich okolicznościach do owego aktu wyrzucenia Hałaburdy doszło. Czy poprzedził go np. jakiś „sąd”, czy Hałaburdę o tym „wyroku” powiadomiono, nie jest pewne. Nie znajdziemy na ten temat informacji ani w grudniowym, ani w żadnym późniejszym numerze „Żagarów”. Opinię Filipajtisa powtórzyli potem niemal dosłownie Andrzej Zieniewicz i Marek Zaleski, a ostatnio Włodzimierz Korowajczyk, który jednak stwierdzał, iż przyczyną usunięcia Hałaburdy z Żagarów były „jego narodowe przekonania”<sup>23</sup>.

Cała ta sprawa nie wygląda jednak jasno, bo jeżeli Hałaburda nie był w Żagarach, to po co go z nich wyrzucano? A może jednak do listopada 1931 żagaryści uważali go za członka grupy? Tak czy inaczej, dopiero jego postawa w czasie antyżydowskich zajęć uświadomiła obu stronom, jak głęboka dzieli je przepaść. Endeckość Hałaburdy i antyendeckość Miłosza czy Zagórskiego były przecież wcześniejsze, a i sam proces „odstawania”, jak to nazwała Jędrychowska, Hałaburdy od dawnych przyjaciół i kolegów zaczął się wcześniej, ale dopiero omawiane listopadowe zajęcia radykalizowały i polaryzowały stanowiska. Z jednej strony – był antysemityzm i antykomunizm Hałaburdy, z drugiej – anty-antysemityzm i narastająca fascynacja Dembińskiego, Miłosza i Jędrychowskiego komunizmem.

Afera z Żagarami nie bardzo zaszkodziła Hałaburdzie w oczach opinii studenckiej i – szerzej – wileńskiej. Wkrótce bowiem doprowadził on do odzyskania przez endecję przywództwa w Bratniej Pomocy, a w zorganizowanej w 1932 r. ankiecie „Słowa” *Zasłużeni wilnianie* zdobył 9 głosów, niewiele, ale więcej niż Zagórski (5) czy Miłosz (2)<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Filipajtis, *op. cit.*, s. 22.

<sup>21</sup> *List do redakcji*. „Słowo” 1931, nr 261.

<sup>22</sup> Filipajtis, *op. cit.*, s. 35.

<sup>23</sup> W. Korowajczyk, *Od kruchty do komuny – wileńskie manowce Henryka Dembińskiego*. „Arcana” 2002, nr 45.

<sup>24</sup> „Słowo” 1932, nr 19. Podają za: T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*. Kraków 2003, s. 65.

### „Wolny włóczęga, kolekcjoner dni”

Dla historyka literatury najciekawszy jest chyba Hałaburda-poeta. W tej roli najaktywniejszy był w latach 1928–1929. Wtedy to został członkiem STO i brał udział w wieczorach autorskich sekcji<sup>25</sup>. Część z recytowanych tam wierszy opublikował potem w zbiorowych tomikach grupy: *S.T.O.* (1928) oraz *Patykiem po niebie* (1929).

Wiersze te wpisywały się w to, co Beata Tarnowska trafnie nazwała po latach „poezją trampów”<sup>26</sup>. „Trampów” nie tylko dlatego, iż autorzy należeli do Klubu Włóczęgów, ale też dlatego, że poezja ta zdominowana była przez charakterystyczne, „trampowskie” właśnie, motywy i tematy. Mniej tu ważyła oryginalność języka poetyckiego. W tej dziedzinie poeci-trampowie najczęściej zawdzięczali skamandrytom, trochę też awangardzie początku lat dwudziestych, modernistom, a nawet... romantikom. Nie inaczej przedstawiała się sprawa dość eklektycznych pod tym względem wierszy Hałaburdy, który najpilniej terminował u wczesnego Wierzyńskiego i – nie tak może pilnie – u futurystów. Znamienny był zwłaszcza podmiot liryczny jego poezji: *homo ludens*, radosny, prowokacyjnie nonszalancki, chuligan upojony istnieniem, własną młodością i potęgą, zbuntowany przeciw tyranii nudnej codzienności, głodny przestrzeni, słońca, powietrza, przygody i swobody. „Lubię się bawić, śmiać się, kłać i pluć” – przedstawiał się w wierszu *Wyznanie z tomu Patykiem po niebie*. Podobnie było w innych lirykach Hałaburdy, np.:

Ja kocham życie, choć to zwykły bluff,  
mystyfikacja pozbawiona sensu.  
[ . . . . . ]  
Ja kocham ludzi, cały barwny świat,  
Choć to przeważnie dranie i matoly,  
Lecz ja nikomu nie wytykam wad,  
Bo i ja także nie jestem aniołem.

(*Mitość*, P 28)<sup>27</sup>

Ach! ja się szalenie bawię,  
tonę w zachwycie, jak para kaloszy  
w szampańskim winie.

(*Nastrój*, P 26)

Do diabła cisnąć chcę to nudne życie,  
gdzie wiem, co będzie za miesiąc i za rok,  
gdzie mi coś pęta wolny krok,  
Porzucić chcę to gnicie.  
Przedemną świat, a we mnie młodość tętni.  
Co jutro będzie? *C'est egal*:  
Nieznani ludzie tacy są ponętni

<sup>25</sup> M.in. w XXXV Środzie Literackiej (14 III 1928) oraz w jubileuszowym radiowym 13 Kwadransie Akademickim. Zob. Dalecka, *op. cit.*, s. 176–177. – T. Bujnicki, *Między Sekcją Twórczości Oryginalnej a „Żagarami”*. W: *Szkice wileńskie*, s. 135.

<sup>26</sup> B. Tarnowska, *Pieśni trampów. Poezja i wierszopisarstwo z kręgu Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich*. W zb.: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940. Studia*. Red. T. Bujnicki, K. Biedrzycki. Moje uwagi o poezji Hałaburdy wiele zawdzięczają temu znakomitemu szkicowi.

<sup>27</sup> W ten sposób odsyłam do: *Patykiem po niebie. Poezje Teodora Bujnickiego, Kazimierza Hałaburdy, Anny Kompielskiej, Wacława Korabiewicza*. Wilno 1929. Liczba po skrócie wskazuje stronę.

i czuję słony zapach fal.  
 [. . . . .]  
 Wiem, że ma wartość ten tylko, co tworzy,  
 nie bacząc na nudę i pot.  
 Ale to trudno, ja tak trwać nie mogę,  
 głodnym być wolę wciąż, niż tak powoli tyć.  
 (Odjazd)<sup>28</sup>

Źródłem zachwyty było często, jak już wspomniałem, upojenie urodą i sprawnością swego ciała. W pochodzącej z r. 1932 *Radości istnienia*<sup>29</sup> „mięśnie śpiewają hymn” na cześć zwycięskiej młodości, a we wcześniejszych *Zdobywcach* czytamy:

Zwycięscy zdobywcy rekordu  
 Nie znamy goryczy wątpienia,  
 Wierzymy w bicepsy spiżowe  
 I nerwy hartowne jak stal.  
 Radośni pijacy ozonu  
 Idziemy na podbój wszechświata.  
 Pierś nagą nam słońce całuje,  
 A serce uderza jak dzwon.  
 Muskuly wysiłkiem sprężone,  
 Finisze i starty skrzydlate.  
 Pod skórą wysilek pulsuje  
 Czerwoną, pieniącą się krwią. [P 35]

Współbrzmiała z ową afirmacją młodzieńczego, silnego ciała pochwała wysiłku fizycznego i sportu, który urastał do metafory istnienia w ogóle. Tarnowska zauważyła:

W utworze Kazimierza Hałaburdy *Radość istnienia* bohater – przemawiający w imieniu zbiorowości, której „nic nie zdoła złamać” – wyładowuje swoją młodzieńczą energię w trudzie powszedniego dnia, dźwiganego „jak treningowe ciężary”, w walce i sporcie, gdyż życie – to „maratoński bieg”<sup>30</sup>.

Ale chyba częściej metaforą życia była dla Hałaburdy wędrówka. Bohater jego wierszy to przede wszystkim „wolny włóczęga, kolekcjoner dni”, który „słońce ma w herbie, a w sercu bunt krwi”. To „zwyczajny wesoły łazik” (*Wyznanie*), współczesny Don Kichot, pasażer „na gapę” (*Nastrój*), tęskniący za „barwnym kwiatem przygody” i głoszący:

Ulicznik każdy to mój brat,  
 beztroski, wolny i gwizdzący.  
 Jak ja – nieużyteczny grat,  
 jak ja – bezpańskie dziecko słońca.  
 (Wolność, P 34)

Włóczęga poza miasto w towarzystwie przyjaciół, „miejskich chłopaków” jest dlań namiastką egzotycznej eskapady:

<sup>28</sup> S.T.O. *Poezje W. Arcimowicza, T. Bujnickiego, K. Hałaburdy, W. Korabiewicza, Z. Landfiszca, S. Sosnowskiego*. Wilno 1928, s. 16. Dalej cytaty z tego wydania oznaczam skrótem S. Liczba po skrócie wskazuje stronę.

<sup>29</sup> „Alma Mater Vilnensis” 1932, z. 10, s. 37.

<sup>30</sup> Tarnowska, *op. cit.*, s. 127.



Po co barwne storczyki, węże i kokosy,  
 po co cętki tygrysa i murzyński klan,  
 jeżeli codzienności mamy wreszcie dosyć  
 i zapagniemy zmian.  
 Dziewiętnasta czterdzieści towarówka odchodzi.  
 Pół butelki wiśniówki i konduktor jest nasz,  
 na otwartej platformie tak przyjemnie pęd chłodzi  
 i błyskami z komina zasypuje nam twarz.  
 Świt zastanie nas obu na maleńkiej stacyjce,  
 wkoło lasy, moczary bez gościńców i chat.  
 (Włóczęga, S 15)

Życie znaczy tu włóczyć się, podróżować. „Ruszam w drogę. Zaczynam żyć” – czytamy w wierszu *Odjazd*, a w *Pożegnaniu* w kategoriach włóczęgi traktowane jest nawet... umieranie:

I pójdę sobie w zaświaty, pasażer bez biletu,  
 pić czarną kawę mroków i jadać z gwiazd kotlety.  
 [. . . . .]  
 W beznmiarach niebios hasam, jak cielę na pastwisku. [S 17]

W każdym jednak przypadku włóczęga była równoznaczna z gestem ucieczki od „codziennej orki”, od tego, co banalne, konwencjonalne, szare i – słowo-klucz tej poezji – nudne. Owe antywartości symbolizowało w wierszach Hałaburdy miasto, stanowiące w istocie jeden z głównych tematów jego poezji. Ponury, niemalże apokaliptyczny obraz miasta, przypominający trochę ten znany z *Pieśni fanatycznych* Wierzyńskiego, wyróżniał pisarza od wileńskich kolegów – Hałaburda był bowiem pod tym względem najbardziej ponury spośród poetów STO, co podkreśliła już Tarnowska. Na dowód wymieniła wiersz *Miasto*, w którym:

wszystkie elementy monstrualnie wręcz zarysowanej przestrzeni, takie jak „lzy lamp”, „zbiegłe domy”, „nieprzyjazny mrok”, „błotniste kanały ulic”, „gnijące powietrze”, uciekające z parku drzewa, na miejskiej studni wiszący wariat-samobójca – sygnalizują poczucie wielkomiejskiego lęku i zagrożenia<sup>31</sup>.

Nie inaczej było i w pozostałych lirykach Hałaburdy. W *Buncie* miasto jest ukazane jako potwór, który swych mieszkańców dławi żelazno-betonowymi maczkami, a w może najbardziej apokaliptycznym *Wierszu bez tytułu* miasto to czekające na pożar „martwe, szare i czcze” bruki oraz „obrosłe pleśnią” domy. Za grosz tu urzeczona cywilizacją miejską. Jej nowoczesne akcesoria są narzędziami, którymi miasto, ów „wściekły despota”, dławi swe ofiary, jak w *Wierszu bez tytułu*:

Co wieczór reklam świetlnych tłok  
 Wbijają się w łańcuch czaszek.  
 Zmiażdżonych myśli blade sok  
 Krzepnie na gazet blasze.

Wygląd miasta stanowił w tych utworach zewnętrzny ekwiwalent podłego, monotonnego, jałowego i chorego życia mieszkańców, którym:

Jałowa nuda mózg wyżera,  
 jak grzyb toczący dom.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 128. Wiersz *Miasto* był drukowany w „Alma Mater Vilnensis” (1932, z. 10, s. 37).

Tam ktoś się rusza poza ścianą,  
 ktoś charcze, plując krwią...  
 Gdzieżby najmniejsza w życiu zmiana!  
 ... Codziennie pada śnieg od rana,  
 te same myśli tkwią.  
 Szarość zalewa, cisza dławi,  
 życie kulejąc brnie  
 przez puste i zjelczale dni  
 i coś się jątrzy, coś się krwawi  
 z wolna, niedostrzegalnie prawie,  
 na dni.

(*Na dni*, P 23)

Wielkomięskim tłumem Hałaburda wyraźnie gardził, choć w tej postawie dostrzec można i strach, i współczucie. Charakterystyczne dla tych emocji były ekspresjonistyczne obrazy z *Wiersza bez tytułu*:

Dzień każdy splywa pomiędzy tłum  
 Jak ropa z otwartej rany.  
 [. . . . .]  
 Spłowiłe twarze ciał i dusz,  
 Jak słowa codziennych rozmów,  
 Omotał serca szary tłuszcz,  
 Zdławił uczucia i rozmach.

W żyłach osiada ciężki piach,  
 Wzrok każdy ocieka śliną,  
 W zdławionych płucach flegma gra,  
 A ludzie chodzą do kina.

Doznanie tłumy było w wierszach Hałaburdy przede wszystkim doświadczeniem zdławienia, ciasnoty, ograniczenia cielesnego i duchowego. W wierszu *Kino* widzowie tłoczą się w czasie seansu filmowego:

A potem na barłogach, w brudnych, dusznych norach,  
 Pod kupą szmat cuchnący niespokojny sen.  
 Na piersi siada słodka, niedostępna zmora:  
 Szeregi oglądanych na ekranie scen. [P 32]

Stąd – rzadsze w tej poezji – marzenie o wyprowadzeniu tłumy z miasta „szlakiem sinych szyn w blaskach promienistego dysku” i o metamorfozie owej szarej masy w „czcicieli życia i przestrzeni” (*Wolność*) albo – częstsze – tęsknoty za ucieczką od tłumy i od miasta. Opozycję do przytłaczającego, dusznego, małego miasta-więzienia stanowiły bezdroża i manowce, zwykle kojarzone z naturą, np.:

Na wolne, zielone boiska,  
 Na rzekę, co w słońcu się złoci,  
 Uciekać musimy z ucisku  
 W wieczystej, szaleńczej tęsknocie<sup>32</sup>.

Pojawiało się tu też marzenie o egzotycznych łąkach. Czasem podszyte nutą żartobliwą:

<sup>32</sup> *Bunt*. „Alma Mater Vilnensis” 1929, z. 8, s. 48.

Gdy się spotkamy w Hollywood,  
ja będę gwiazdą Paramountu,  
ty będziesz skromnie czyścił buty  
śródm zgrai czarnych pucybutów.  
I jadąc w lśniącej limuzynie  
rozchylę szynszylowy sak,  
gdy auto ciebie już wyminie,  
dam ręką lekki znak.

(*Żart*, P 24)

Czasem owym marzeniom towarzyszyły tony bolesnej profesji, zabarwionej rozpaczą, jak w *Bilansie*:

Nie przetnie powszednich dni  
duszy stalowy nóż,  
nie pójde sen życia śnić  
pod falą północnych zórz.

Nie ujrzę płomiennych piasków  
wysanej przez słońce Sahary  
i nie usłyszę wrzasku  
anatolijskich bazarów<sup>33</sup>.

Przyczyną rozpaczy nie była tu jednak, jak można by przypuszczać, historia, ale przede wszystkim biologia, przemijająca młodość, która sprawia, że – jak to miało miejsce w wierszu *Zielone drzewa*<sup>34</sup> – nową przestrzenią zniewolenia staje się własne ciało.

Wpisany w poezję Hałaburdy gest odrzucenia konwencji dotyczył także literatury. W manifestie poetyckim *Pseudoromantykom* znajdziemy spóźniony atak na młodopolski estetyzm. Autor wiersza odtrącał sączących „waniliowe krople”, „otulonych w smęt” pseudoromantyków – w imię romantyzmu, definiowanego tu nieco dziwacznie za pomocą haseł zaczerpniętych raczej z repertuaru futurystycznego. „Zwilżonemu łzami” frazesowi, opiewającemu „urojone twierdze” i „mistyczne łowy”, przeciwstawiał bowiem Hałaburda „ekspansję” i „czyn” oraz deklarował w imieniu bliżej nieokreślonej wspólnoty:

My opiewamy zmagania i grę,  
my, szeregowcy elektrycznej ery,  
[ . . . . . ]  
Pijani życiem, obuchami serc  
kujemy białe rozżarzone słowa. [P 29]

Hałaburda odżegnywał się też od postawy wieszczca czy młodopolskiego „zaklinacza gwiazd”. W głośnym w swoim czasie *Wyznaniu* deklarował:

wolę być błaznem niż modnym żonglerem  
konwencjonalnych, wyświechtanych słów.

Niech inni pełnią przy ideach straż,  
Nie będę pisał ogniście a łzawie,  
Ja mam odwagę spojrzeć prawdzie w twarz,  
Ja wiem, że wierszem świata nie naprawię.

<sup>33</sup> Jw., 1930, z. 9, s. 55.

<sup>34</sup> Jw.

[ . . . . . ]

balast powagi nogą strącam w rów,  
a wiersze piszę patykiem po niebie. [P 30–31]

Ten ostatni wers stał się tytułem całego tomiku STO z r. 1929, a wpisany weń gest lekceważenia powagi trudu poetyckiego zbulwersował nieco Gołubiewa, który chwalać zresztą w wierszach Hałaburdy „radość i ciekawość życia”, dostrzegał też w nich słusznie „brak linii” artystycznej:

Oczywiście, przy dokładnym zbadaniu przez mocne powiększające szkło poszczególnych wierszy można poznać, że pisał je ten sam człowiek. Ale na pierwszy, drugi, nawet na dziesiąty rzut oka *Żart, Trzciny, Wyznanie, Kino, Fioletowy blok* – każdy z tych wierszy jest tworem kogo innego. Taki stan rzeczy jest nazywany popularnie – „szukaniem siebie”<sup>35</sup>.

Stefan Napierski, sceptycznie oceniając cały tom *Patykiem po niebie*, o samym Hałaburdzie pisał, iż w swej poezji „jeszcze bardziej jest rozwichrzony [niż pozostali autorzy], nadużywa taniej brawury, pragnie epatować, lecz w swym groteskowym stosunku do rzeczywistości jako do gry ma niekiedy akcenty bezpośrednie”<sup>36</sup>. Tadeusz Łopalewski z kolei zarzucał autorowi *Wyznania sztuczność*, „skłonność do przybierania dość pretensjonalnych póz”<sup>37</sup>.

Dzisiaj jeszcze wyraźniej widać wtórność wierszy Hałaburdy, jego epigonizm w stosunku do twórców kręgu Skamandra, choć większą może i bardziej życzliwą uwagę przyciąga trampowska tematyka tej poezji oraz wpisane w nią tony pesymizmu, w których skłonni bylibyśmy upatrywać jakiejś zapowiedzi wileńskiego katastrofizmu. Do Hałaburdy także odnieść trzeba słowa Tadeusza Bujnickiego o twórczości poetów STO, która mimo cech charakterystycznych dla debiutantów (wtórność, uleganie wzorom i konwencji dawniejszej literatury lub pełna emocji żywiołowość i rozproszenie tematyczne) wniosła w poezję wileńską świeżość, przeciwstawiała się staroświeckiej i konwencjonalnej poezji „regionalistów” wypełnionej motywami i rekwizytami romantycznymi i oczyściła przedpole dla Żagarów<sup>38</sup>. Interesujące też dla współczesnego czytelnika jest dostrzeżenie w wierszach Hałaburdy nie tylko pogłosów poezji skamandryckiej czy nawet filomackiej, ale również bardzo wczesnej zapowiedzi kontrkultury poetyckiej, której najciekawszymi przedstawicielami w naszej literaturze mieli stać się w drugiej połowie XX wieku tacy twórcy, jak Edward Stachura oraz Jacek Podsiadło.

Po roku 1932 Hałaburda coraz rzadziej publikował wiersze. Opuszczenie Żagarów nie oznaczało jednak zupełnego zerwania z poezją. W roku 1932 ogłosił dwa liryki w „Alma Mater Vilmensis”, kilka odnajdziemy też w „Prosto z mostu”. Te ostatnie utwory zwracają uwagę całkowitym brakiem radosnego witalizmu, znanego z wcześniejszych wierszy. Pojawia się w nich znowu motyw miasta-więzienia, owego „zmierzwionego barłogu”, w którym beznadziejnie tkwią „dobrzy chłopcy o twardych pięściach, / tęskniący do walk, / wsłuchani w dalekie gwary”<sup>39</sup>. W liryku *Ten kraj*<sup>40</sup> miasto w swej szarzyźnie i chorobliwości nie różni się już od wsi.

<sup>35</sup> A. Gołubiew, rec. zbiorów *Spod Arkad* oraz *Patykiem po niebie*. Jw., s. 91.

<sup>36</sup> S. Napierski, *U poetów*. „Wiadomości Literackie” 1930, nr 12, s. 5.

<sup>37</sup> T. Łopalewski, *S.T.O.* „Kurier Wileński” 1928, nr 83, s. 2.

<sup>38</sup> Bujnicki, *Między Sekcją Twórczości Oryginalnej a „Żagarami”*, s. 137–138.

<sup>39</sup> *Cztery wiersze o dobrych chłopcach*. „Prosto z mostu” 1935, nr 3.

<sup>40</sup> Jw., 1938, nr 21.

Rozrastającej się przestrzeni śmierci Hałaburda przeciwstawiał przestrzeń „wysoko nad dachem [...] między wiecznymi gwiazdami”<sup>41</sup>. Pojawienie się w jego poezji tonów religijnych stanowiło *novum*. W liryku *Niebo* z tomiku *Patykiem po niebie* niebo było ostentacyjnie materialne, cielesne („spoza nawisłych, ciężkich fałd / słońce krew sączy jak zza powiek...”) i nowoczesne (wiersz kończy się apoteozą czarnej sylwetki wyłaniającego się spoza chmur lotnika). W liryku *Miłość* z tego samego tomu Hałaburda grzmiał na „moralistów” przemawiających z „mównic, ambon i foteli” oraz deklarował:

[...] ja nie będę prał w pokutnych łzach  
zbrukanej duszy, ani chlorkiem bielił.

Cztery wiersze o *dobrych chłopcach* z r. 1935 zamykała jednak parafraza modlitwy *Ojcze nasz*, parafraza o tyle szczególna, iż zawierała błaganie o siłę, a sam Bóg był tu postrzegany jako „Bóg silnych”. Równie zaskakująca i dwuznaczna była *Pokorna prośba w imię zbawienia duszy*, w której podmiot liryczny błagał swych „braci w Chrystusie”:

utnijcie mi prawą rękę,  
wyjmijcie mi oko lewe.  
[ . . . . . ]  
raczcie mi rękę usieć,  
ratujcie duszę od złego<sup>42</sup>.

Powodem tej szokującej prośby była obawa przed skutkiem przeczuwanej przez podmiot liryczny metamorfozy w mordercę, gwałciciela, a nawet w drapieżne zwierzę. Skąd ta przemiana? Winni jej są sami „bracia w Chrystusie”, „nazbyt mali” i „upiorni”, na których skarży się bohater wiersza Hałaburdy:

Nie pozwalacie żyć szerzej,  
zamknęliście trakt i horyzont.

Niepokojąca metamorfoza byłaby więc przemianą grzeszną, złą, ale równocześnie jakoś usprawiedliwioną, skoro zrodzoną ze sprzeciwu wobec tego, co małe i upiorne? Wiersz nie rozstrzygał chyba tej kwestii i pozostawia dzisiaj w czytelniku przykry niepokój, zwłaszcza gdy pamiętamy, że pisał go autor głęboko już zaangażowany w działalność nie stroniącego od gwałtu Ruchu Narodowo-Radykalnego. Czyżby *Pokorna prośba* wyrażała dylematy narodowego rewolucjonisty?

### ONR-owiec

Na to ostatnie pytanie trudno odpowiedzieć z pełnym przekonaniem, bo w poezji Hałaburdy nie było bezpośrednich aluzji do jego zaangażowania politycznego. Można natomiast szukać sygnałów tłumaczących bardziej pośrednio owo zaangażowanie, takich jak np. witalizm, pochwała aktywizmu, hasła „rewolucji ciała”, zdobywczej postawy wobec świata, pogarda dla współczesnej cywilizacji i miejskiego tłumu, które wzięte razem stanowiły przeciwieństwo istotny element ideolo-

<sup>41</sup> *Wasza śmierć*. Jw., nr 22.

<sup>42</sup> Jw., nr 18/19.

gii wielu XX-wiecznych ruchów narodowych, także w ich skrajnej postaci<sup>43</sup>. Dowodziłoby to, że związek Hałaburdy z obozem narodowym nie był tak przypadkowy, jak chcieli widzieć niektórzy z Włóczęgów, wątpiący w szczerłość nacjonalizmu pisarza. „Endek to był z niego przede wszystkim dlatego, że pozer. Patrzenie, patrzajcie, jaki ze mnie srogi nacjonalista!” – twierdził po latach Jasienica<sup>44</sup>, a Putrament opisując zarysowujące się w końcu roku 1930 podziały polityczne w środowisku Włóczęgów sądził, że Hałaburda – wbrew większości kolegów – pozostał na prawicy „raczej z uporu niż z przekonania”<sup>45</sup>.

Ów upór musiał być jednak ogromny, skoro Hałaburda pozostał wierny swoim przekonaniom politycznym także po przerwaniu studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego. Nie jest jasne, kiedy dokładnie i dlaczego to uczynił. W lutym 1932 został wpisany na Wydział Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego<sup>46</sup>, a jeszcze na początku marca 1933 był obecny w czasie strajku studenckiego zorganizowanego w związku z rządowymi próbami podporządkowania uczelni administracji państwowej oraz pogarszającymi się warunkami życia<sup>47</sup>. 8 III 1933 w trakcie wiecu, rozpędanego później pałkami przez policję, Hałaburda mówił o „słabych psychicznie, których należy podtrzymywać”<sup>48</sup>. Trzy dni później był aktywny w czasie zwycięskich dla młodzieży narodowej wyborów do Bratniej Pomocy<sup>49</sup>.

Jednym z powodów przerwania studiów mogło być małżeństwo – 1 V 1933 Hałaburda ożenił się z młodszą od siebie o trzy lata Franciszką Zdanowiczówną, studentką polonistyki na Uniwersytecie Stefana Batorego. Rok później urodził się ich pierwszy syn, Marek, w r. 1935 – kolejny syn, Stanisław.

Po odejściu z uczelni Hałaburda od lipca do listopada 1933 był osobistym sekretarzem Romana Dmowskiego. Potem pracował w Centralnym Biurze Statystycznym Magistratu miasta Wilna, gdzie odpowiadał za kulturę, pocztę, telefony, telegraf i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej<sup>50</sup>. Przez pewien czas był też redaktorem w „Dzienniku Wileńskim”. Na początku r. 1934 mieszkał już w Białymstoku, potem w Łodzi. Pracował w piśmie „Orędownik”, wysyłał do „Kurierza Poznańskiego” korespondencje, organizował grupy młodych Stronnictwa Narodowego. W latach 1934–1935 publikował też artykuły w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, „Gazecie Warszawskiej”, „Merkuriuszu”, „Orędowniku”. Od 1936 r. mieszkał w Warszawie, gdzie m.in. był administratorem „Orędownika” na Warszawę, współpracował m.in. z „Prosto z mostu”, „Falangą” i „Przełomem”.

Hałaburda związał więc swe losy na trwałe z narodowcami, przy czym bliżsi

---

<sup>43</sup> Szczególnie ciekawe jest porównanie trampowskiej poezji Hałaburdy, jak i całego Klubu Włóczęgów, do niemieckiego ruchu Wandervögel. Zob. klasyczne studium G. Mossego *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*. Przeł. T. Evert. Warszawa 1972, rozdz. *Ruch młodzieżowy*.

<sup>44</sup> Jasienica, *op. cit.*, s. 110.

<sup>45</sup> Putrament, *op. cit.*, s. 161.

<sup>46</sup> Zob. *Księga Studentów USB 1928–37*, poz. 1395. Archiwum Miejskie w Wilnie. Informację tę zawdzięczam drowi Jarosławowi Fazanowi.

<sup>47</sup> Zob. K. P. [K. Pruszyński], *W słońcu autonomii akademickiej*. „Słowo” 1933, nr 65, s. 2.

<sup>48</sup> Zob. *Zajścia na Uniwersytecie S. B. Jw.*, nr 67, s. 3.

<sup>49</sup> Zob. *Wybory do Bratniej Pomocy USB. Jw.*, nr 71, s. 3. – Wysz. [J. Wyszomirski], *Wśród młodzieży*. Jw.

<sup>50</sup> Zob. wpis w dowodzie osobistym Hałaburdy oraz informacje Hernik-Spalińskiej (*op. cit.*, s. 69).

mu byli przedstawiciele radykalnego odłamu ówczesnej endecji, ci, którzy w 1934 r. mieli stworzyć Obóz Narodowo-Radykalny. Znamienne, że wedle relacji rodziny Hałaburda sam zrezygnował z funkcji sekretarza Dmowskiego, twierdząc, że autor *Myśli nowoczesnego Polaka* nie rozumie, co się teraz dzieje<sup>51</sup>. Charakterystyczna dla narastającego radykalizmu Hałaburdy była też jego wypowiedź w ankiecie *Młodeż o sobie* rozpisanej przez dziennik „ABC” w marcu 1933. Mówił w niej z aprobatą o bezkompromisowości młodzieży i chwalił jej brutalność<sup>52</sup>.

Do ONR Hałaburda zbliżył się jednak dopiero w r. 1938, a przynajmniej od tego czasu zaznaczył swą obecność w tym środowisku. W lutym 1938 z ramienia Polskiego Frontu Falanga w Łodzi wszedł w skład kierownictwa Komitetu Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych<sup>53</sup>. Brał udział w spotkaniach urządzanych przez Polską Organizację Akcji Kulturalnej<sup>54</sup>, należał do utworzonego w listopadzie 1938 Komitetu Prasowego Walki o Wspólną Granicę Polsko-Węgierską i z ramienia tego komitetu (obok m.in. S. Piaseckiego, W. Wasiutyńskiego i J. Brauna) prowadził rozmowy z władzami<sup>55</sup>. W początku r. 1939 wszedł do Związku Młodej Polski, młodzieżowego skrzydła sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, organizacji, która od chwili powstania w 1937 r. była infiltrowana przez zwolenników Bolesława Piaseckiego<sup>56</sup>. Prawdopodobnie w takiej też roli funkcjonował tam Hałaburda, wygłaszając odczyty pod egidą związku, publikując w jego pismach: „Jutro Polski” oraz „Młoda Polska”<sup>57</sup>. Tuż przed wybuchem drugiej wojny nakładem Wydziału Propagandy Związku Młodej Polski ukazała się także broszura jego autorstwa *Odwet Słowian*<sup>58</sup>.

W publikowanych w latach 1938–1939 tekstach Hałaburda powracał do tezy, że współczesna epoka jest ostatnim, końcowym cyklem umierającej „cywilizacji antropocentrycznej”, indywidualistycznej, materialistycznej i antyidealistycznej. Tym tłumaczył rewolucyjną gorączkę współczesności. Powołując się na Spenglera pisał: „coraz jaśniejszym się staje, że dotychczasowe formy ustrojowe i ich cywilizacyjna treść przeżyły się i muszą ulec zasadniczej zmianie”<sup>59</sup>.

Hałaburda stawał jednoznacznie po stronie rewolucji, która przyspieszy agonię „cywilizacji antropocentrycznej”. Ale zauważał przy tym:

Na to, aby rewolucja była skuteczna, trzeba dwóch rzeczy – nowego aktywu politycznego, świadomego swych celów na dalszą metę, oraz dojrzałości całego społeczeństwa. W przeciwnym razie wysiłek i ofiary rewolucji idą na marne – po wstrząsie ustala się stan prowizorium trwający z dnia na dzień, a tym samym siła bezwładności, wszystko wraca do starych form<sup>60</sup>.

<sup>51</sup> List M. Hałaburdy do autora, z 10 II 2004.

<sup>52</sup> Zob. Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*. Warszawa 1985, s. 177. Na temat ONR zob. też J. J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*. Warszawa 1992. – A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*. Londyn 1990.

<sup>53</sup> Zob. *Powstał Komitet Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych*. „Falanga” 1938, nr 10, s. 3.

<sup>54</sup> Zob. *Odczyt dr. Wasiutyńskiego. Problem wielkości w literaturze*. Jw., nr 16.

<sup>55</sup> Zob. J. J. Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*. Londyn 1994, s. 18.

<sup>56</sup> Zob. Dudek, Pytel, *op. cit.*, s. 76–103.

<sup>57</sup> Tu opublikował m.in. fragmenty broszury *Odwet Słowian* (1939, nry 3–5).

<sup>58</sup> *Odwet Słowian*. Warszawa 1939.

<sup>59</sup> *Inflacja rewolucji*. „Jutro Polski” 1939, nr 22.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

Dowodem na to była dlań rewolucja rosyjska, której skutkiem okazał się powrót do stosunków przypominających czasy Iwana Groźnego. Z kolei pozytywny przykład stanowiły „rewolucje nacjonalistyczne” we Włoszech, Turcji, Polsce i Portugalii. Nacjonalizm wedle Hałaburdy oznaczał prawdziwą rewolucję, która w miejsce skompromitowanego materializmu i indywidualizmu wprowadza wartości duchowe, a wysuwając na plan pierwszy dobro narodu, podporządkowuje interes jednostki interesom ogółu i przyszłych pokoleń narodu<sup>61</sup>. Za wspólne współczesnym nacjonalizmom uznawał też pragnienie silnej władzy, militaryzm, antysemityzm, dążenie do wyswobodzenia się narodu spod wpływów międzynarodowego kapitału, masonerii i „międzynarodówek marksistowskich”, podniesienie autorytetu prawa, „otrząśnięcie się z kosmopolitycznych sugestii i sięgnięcie do źródeł narodowej kultury”<sup>62</sup>. Dlatego też podobał mu się włoski faszyzm, w którym widział przykład ustroju prawdziwie demokratycznego<sup>63</sup>.

Równocześnie, było to zresztą regułą w przypadku polskich nacjonalistów lat trzydziestych, Hałaburda odzęgnywał się od naśladownictwa wzorów włoskich czy – tym bardziej – niemieckich. Pisał:

Nacjonalizm nie jest szablonem – nie jest teoretyczną doktryną dostosowaną do żywego organizmu narodów. Inną treść i formę ma nacjonalizm japoński, inną faszyzm włoski, inną narodowy socjalizm, a inną polski ruch narodowo-radykalny. Każdy z tych nacjonalizmów nawiązuje do tradycji i właściwości psychicznych swego narodu – toteż nacjonalizmy te od razu w sensie prawnym stają się wyrazem moralnym norm danego narodu<sup>64</sup>.

Uderza dziś zdecydowanie antyniemiecka i antyhitlerowska tonacja podobnych uwag. „Polska dusza nie jest ani demokratyczna, ani narodowo-socjalistyczna” – twierdził Hałaburda, traktując hitleryzm jako okres nawrotu Niemiec do pogaństwa. Nawrót ten osobliwie interpretował jako swoisty odwet, który na Niemcach biorą „przez szereg wieków duchowo łamani, gnębieni i tresowani Słowianie”, a ściślej – Prusacy. Zdaniem Hałaburdy, hitlerowskie ustawy rasowe, oddając Niemcy we władanie „rasy nordyckiej”, oddawały je w istocie władzy Prusaków, zgermanizowanych Słowian, charakteryzujących się „uporem, wiarą we wszechpotęgę władzy państwowej, powolnością w działaniu i myśleniu, zwracaniem większej uwagi na formę niż na treść”. W hitlerowskim nacjonalizmie widział więc Hałaburda „materialistyczną, zoologiczną teorię, wytwór ludzi bez polotu, którzy nie rozumieją zjawisk natury duchowej, usiłują je sobie wyjaśniać za pomocą grubych namacalnych faktów”. Sformułował też – trochę ku pokrzepieniu serc – kilka kąśliwych uwag na temat militarnych zdolności Niemiec, np.:

Niemcy są doskonałym materiałem żołnierskim, bo umieją przeć i trwać z kolosalną zaciekłością; po wtóre, nie są zdolni poważnej wojny wygrać, gdyż brakuje im geniusza<sup>65</sup>.

Nacjonalizm Hałaburdy miał też oblicze antysemickie, i to radykalnie antysemickie. Jan Józef Lipski zaliczył nawet Hałaburdę do grona „nawiedzonych” po-

<sup>61</sup> *Prawdziwą wolność i prawdziwą równość da człowiekowi tylko ustrój narodowy*. „Falanga” 1938, nr 12.

<sup>62</sup> *Na zewnątrz i na wewnątrz*. „Jutro Polski” 1939, nr 24.

<sup>63</sup> *Zob. Za czy przeciw demokracji*. „Falanga” 1938, nr 9.

<sup>64</sup> *Prawdziwą wolność [...]*.

<sup>65</sup> *Odwet Słowian*, s. 6.



śród falangistów<sup>66</sup>, a to z racji antysyjonistycznego artykułu *Arabowie, nie dajcie się!* oraz tekstu, w którym znaleźć można było zawołaną zachętę do zmuszenia – drogą gwałtu fizycznego – polskich Żydów do emigracji<sup>67</sup>. Najczęściej jednak antysemityzm Hałaburdy odwoływał się do argumentów politycznych i ekonomicznych. Żydzi byli przezeń postrzegani jako naród o celach globalnych, imperialnych<sup>68</sup>, połączony szczególną symbiozą z kapitalizmem. „Jeśli gospodarka jakiegoś państwa oparta będzie na systemie kapitalistycznym, Żydzi będą zawsze odgrywać tam decydującą rolę” – zauważał Hałaburda<sup>69</sup>. Dlatego domagał się zwiększonej ingerencji państwa w gospodarkę, w tym m.in. rozbudowy przemysłu, ułatwiania drobnym przedsiębiorcom dostępu do nisko oprocentowanych kredytów, pomocy w tworzeniu spółek i spółdzielni robotniczych. Postulował też konfiskatę „milionowych majątków żydowskich nakładców”, które miały stać się kapitałem zakładowym „spółdzielni zorganizowanych przez rząd narodowo-radykalny”<sup>70</sup>. Gdzie indziej podkreślał: „Hasłem polskich mas robotniczych jest zniszczyć żydostwo wraz z kapitalizmem! I to nie jest walka klas, ale walka narodowa. To Polacy walczą z żydami”<sup>71</sup>.

Oczekiwana przez Hałaburdę rewolucja narodowa oznaczała więc radykalną rozprawę z Żydami (choć nie zawsze jasny był jej charakter, zwykle Hałaburdzie chodziło o emigrację polskich Żydów z kraju) oraz równie radykalną przebudowę ustroju gospodarczego Polski („Wrzód kapitalistyczny trzeba bardzo radykalnie zoperować”). Obie te kwestie się łączyły: „Bez zmiany ustroju, bez zniszczenia kapitalizmu, żydostwa się nie wyrzuci”<sup>72</sup>. Z kolei oczekiwana przezeń Polska narodowa miała być przede wszystkim Polską „chłopsko-robotniczą”. Recenzując w „Prosto z mostu” wiersze Konstantego Dobrzyńskiego zauważał:

Ustami jego [tj. Dobrzyńskiego] przemawia jutrzejsza chłopsko-robotnicza, narodowa Polska wychodząca z impasu, aby stać się wreszcie sobą. Kinytyka tego ruchu jest zupełnie obca warstwom mieszczańsko-inteligenckim – tak dalece obca, że staje się niezrozumiałą. Dziwne junactwo parobczaków, krających się nożami na zabawach i weselach, hazard miejskiego i przedmiejskiego robotnika czy rzemieślnika. To nie wpływ wódki ani barbarzyństwo – to po prostu nadmiar żywotnych sił. Dotychczas junactwo to wyżywało się w awanturach, a niezależnie od tego istniał w duszach tych ludzi potężny pokład patriotyzmu – teraz rozpoczął się proces zlewania tych, tak dawniej odległych, czynników. Musi to doprowadzić do awantury na wielką skalę, od której zdrzży niejedno państwo w Europie. [...] Dobrzyński to symbol nadchodzących zupełnie innych czasów. Jego rozmach onieśmiela nas lub wręcz przeraża – realizm przekonywa. *Żagwie na wicherze* czytamy jako coś krzepiącego, ale czytamy z lękiem. Miliony takich właśnie Dobrzyńskich już powstają, otrząsają się z resztek wiekowego snu i runą. Albo nas porwą za sobą, albo zmiotą. Wolimy to pierwsze, ale inteligencka tydka drży...<sup>73</sup>

<sup>66</sup> L i p s k i, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, s. 147–149.

<sup>67</sup> *Arabowie, nie dajcie się!* „Falanga” 1938, nr 28 (podpis: ha.); *Dopiero dyktator nacjonalistycznej Turcji rozwiązał zagadnienie mniejszości*. Jw., nr 22.

<sup>68</sup> Zob. *Węgierskie ustawy antyżydowskie wcale żydom nie szkodzą*. Jw. (podpis: K. H.). Zob. także *Dlaczego żydzi nie chcą opuścić Polski*. Jw., 1939, nr 2 (podpis: ha.). (W tytułach zachowano oryginalną ortografię).

<sup>69</sup> *To już nie sprawa robotnicza, ale sprawa bytu lub niebytu Polski*. Jw., 1938, nr 38.

<sup>70</sup> *Chałupnictwo jest najstraszniejszą formą wyzysku społecznego. Najwyższy czas uwolnić pół miliona Polaków z niewoli żydowskich nakładców*. Jw., nr 14 (podpis: K. H.).

<sup>71</sup> *To już nie sprawa robotnicza [...]*. Zachowano oryginalną ortografię.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> *Poeta jutrzejszej Polski*. „Prosto z mostu” 1938, nr 26, s. 5. Znamienne było w tym kontekście dopominanie się Hałaburdy o interesy bezrobotnego lumpenproletariatu (*Marksizm ode-*

„Chłopsko-robotnicza” nie znaczyła tu jednak komunistyczna. Hałaburdzie obca była jakakolwiek fascynacja rewolucją październikową, widział w niej „dziką żądzę mordy i rabunku, [która] znowu rozgorzała w duszach na wpół mongolskich obywateli”. „Znowu”, gdyż Rosja bolszewicka pozostała wedle niego dawną, okrutną Rosją. „»Kolos na glinianych nogach« śni koszmarny sen o proletariacie, a odbija mu się przez sen krwawa przeszłość – Iwany i Piotry, i Mikołaje [...]” – pisał na marginesie pokazowego procesu Bucharina, który to proces był dlań dowodem ciągłości rosyjskiego samoderżawia:

Minęło przeszło dwieście lat, ale na „świętej Rusi” nic się nie zmieniło – ten sam charakter utrzymały „pokazatielnyje” procesy i pozostała ta sama skrupulatność w niszczeniu przeciwników systemu. [...] Mordowano ludzi i morduje się ich nadal w imię nieosiągalnego marzenia – dociągnięcia się do poziomu „zgnilego zachodu”!<sup>74</sup>

Hałaburda zauważał to zresztą nie bez pewnej satysfakcji, bo według niego proces sowieckiego dygnitarza dowodził i tego, że prawa rozwoju życia narodowego są „żelazne”. Stwierdzał:

Z uporem i tępotą maniaka [Bucharin] realizował utopijny program Marksa. Był ślepy i naiwny jak dziecko – zdawało mu się, że naród jest czarną tablicą, po której każdy może pisać kredą, co mu się tylko spodoba. Nie wiedział, że stulecia pewnego systemu rządów wchodzi w krew narodów – co zaszczerpił Rusi Iwan i Piotr, nie zmaże ani Lenin, ani Stalin, ani Bucharin. Nie można żywego narodu wtłoczyć w sztuczne ramy obcej mu cywilizacji [...]!<sup>75</sup>

Rosja sowiecka była więc dlań przede wszystkim Rosją, podobnie jak Niemcy hitlerowskie przede wszystkim Niemcami. Dlatego w przededniu wojny przestrzegał przed mocarstwowymi zakusami tak ZSRR, jak i III Rzeszy oraz niepokoił się słabością II Rzeczypospolitej. Nadchodzącą wojnę witał wprawdzie z pewnym optymizmem, przekonany, iż w ogniu walki „budzi się zdrowy instynkt mas, tłumiony przez lata pokoju dosytem”<sup>76</sup>, ale jednocześnie krytycznie oceniał stan mobilizacji narodu i domagał się konsolidacji państwa oraz skupienia władzy w jednym ośrodku rządzenia<sup>77</sup>. Komentując upadek Czechosłowacji zauważał, iż zanim została pokonana militarnie, Niemcy zwyciężyli ją w wojnie „psychicznej”, i pisał o potrzebie „organizacji umiejącej mobilizować psychicznie naród własny i demaskować poczynania przeciwnika”<sup>78</sup>. Powracał też do pomysłów nacjonalizacji gospodarki i likwidacji zagranicznych karteli, zwłaszcza znajdujących się w ręku Żydów<sup>79</sup>.

Z ONR Hałaburda wystąpił w końcu lipca 1939 – podobnie zresztą jak kilku czołowych działaczy tego ruchu. Powodem był skandal związany ze śmiercią Antoniego Cerchy, kierownika administracyjnego „Falangi”, potem szefa biura „Arip”, zbierającego ogłoszenia dla tego pisma. Cercha zastrzelił 70-letnią Julię

---

*pchnął bezrobotnych zwąc ich pogardliwie „lumpenproletariatem”. Nacjonalizm broni nie tylko proletariatu, ale także klasy bezrobotnych. „Falanga” 1938, nr 16) oraz jego pogarda dla „inteligentckiego skamlania” (Wielka Polska to Polska mas. Jw., nr 18).*

<sup>74</sup> *Rosja pozostała sobą. Stalin spadkobiercą Piotra Wielkiego, Bucharin następcą carewicza Aleksego. Jw., nr 12, s. 5.*

<sup>75</sup> *Ibidem.*

<sup>76</sup> *Bunt generałów. „Jutro Polski” 1939, nr 31.*

<sup>77</sup> *Zob. ibidem.*

<sup>78</sup> *Biała wojna. Jw., nr 18.*

<sup>79</sup> *Zob. np. W obliczu wojny. Jw., nr 30.*

Koepkową, bogatą wdowę po właścicielu browaru „Korona”, a potem – otoczony przez policję – popełnił samobójstwo<sup>80</sup>. Wydarzenie to uświadomiło części działaczy ONR, że organizacji tej groziła coraz wyraźniej ewolucja w stronę już nawet nie terroryzmu politycznego, co – po prostu – bandytyzmu.

Trudno przesądzić, czy wystąpienie z ONR w przypadku Hałaburdy oznaczało jakąś istotną rewizję ideową. Pewne jest to, iż stanowiło dlań klęskę polityczną. Zgodzić się bowiem trzeba z Putramentem, który napisał, że Hałaburda nie wybił się w polityce. Putrament przyczynę takiego stanu rzeczy widział w „jego sportowym, a więc przecież rycerskim stosunku do przeciwników”, który „zbyt kolidował później ze stylem działania politycznych przyjaciół”<sup>81</sup>. Być może tak było, choć gdy mowa o piarstwie politycznym Hałaburdy, to przecież nie wyróżniało się ono na tle piarstwa innych, dużo bardziej znanych, publicystów z obozu młodonarodowego, że wspomnimy Wojciecha Wasiułyńskiego, Jana Mosdorfa, Adama Doboszyńskiego czy Stanisława Piaseckiego. Innymi słowy, omawiane tu artykuły Hałaburdy były raczej przykładem typowej publicystyki oenerowskiej i trudno w nich upatrywać dowodów „rycerskiego stosunku do przeciwników”. Owszem – nie znajdziemy tu ataków personalnych, widać, że Hałaburdę bardziej niż osoby interesowały w polityce „sprawy”, zwłaszcza te związane z gospodarką i wojskowością, ale i jego teksty obciążone są grzechami charakterystycznymi dla całej publicystyki oenerowskiej z jej pokusami totalitarnymi oraz antysemityzmem na czele.

Wspomniane teksty pokazują jednak wyraziście, dlaczego Hałaburda nie mógł akceptować poglądów żagarystów oraz dlaczego jego poglądy nie mogły być tolerowane przez nich. Nie znaczy to jednak, że nie występują tu pewne, prawda, że bardzo ogólne, punkty wspólne, wiążące go z Dembińskim czy nawet z Miłoszem. Myślę o przekonaniu, iż epoka współczesna jest czasem kompromitacji, a nawet katastrofy „starych” wartości, w tym ideologii liberalnej, demokracji, kapitalizmu... Stąd podobne poszukiwanie radykalnych i rewolucyjnych recept na rozwiązanie kryzysu, oglądanie się z zaciekawieniem na państwa totalne, oglądanie się połączone z głęboko krytyczną oceną II Rzeczypospolitej. Nie ma może zresztą tu nic szczególniego, jako że duchem rewolty przesiąknięta była – nie tylko w Polsce – cała generacja umownie nazywana „pokoleniem 1910”. Punkty wyjścia były podobne, różne były – jak widać choćby z porównania losów Hałaburdy, Miłosza i Putramenta – punkty dojścia.

### Czasy wojny

Nie jest też jasne, czy i jak dalece nacjonalizm Hałaburdy weryfikowały wydarzenia wojenne. Wiadomo, że pisarz nie wziął udziału w walkach na froncie. Po wybuchu drugiej wojny jako podporucznik rezerwy został wprawdzie zmobilizowany w Wilnie, ale gdy dotarł tam w połowie września z Warszawy, jego oddział był już dawno na polu walki. Wedle relacji Franciszki Hałaburdy, na naradzie, jaka odbyła się tuż po 17 IX, pisarz jako jedyny głosował za podjęciem obrony miasta. Jędrychowska sugerowała, że doświadczenia września 1939 zmieniły radykalnie poglądy Hałaburdy. Spotkała go na ulicach Wilna następnego dnia po przekroczeniu granicy RP przez wojska sowieckie:

<sup>80</sup> Szerzej na ten temat zob. Dudek, Pytel, *op. cit.*, s. 100–101.

<sup>81</sup> Putrament, *op. cit.*, s. 194.

Wyszłam na ulicę. Nagle ktoś mnie zawołał po imieniu. Dawny przyjaciel Kazik Hałaburda stał przede mną w wojskowym płaszczu. W obliczu klęski Polski nie czas było myśleć o starych kłótniach ideologicznych. Ujął mnie pod ramię.

– Zatrzymałem się w tym domu – wskazał na pobliska kamienicę – chodź do mnie na chwilkę. Zabrałem ze sobą po drodze z Białegostoku Frankę i synów.

Wdrapaliśmy się na piąte piętro. W małym pokoju siedziała na łóżku znużona, blada Franka, żona Kazika, a chłopcy kręcili się po pokoju.

– No cóż, przegrałem – powiedział Kazik – zdaje się, że wy mieliście rację<sup>82</sup>.

Okupacja zastała Hałaburdę w Wilnie – bez żony i synów, którzy po 17 IX w obawie przed bolszewikami wyjechali do rodziny w Białymstoku, a których potem bez powodzenia i z narastającą nerwowością usiłował sprowadzić z powrotem do siebie. Miał starą matkę na utrzymaniu. Z jego listów do żony wynika, że początkowo pozostawał bez pracy. Próbował – bez rezultatu – opublikować jakieś pisane po rosyjsku reportaże w „Prawdzie Wileńskiej”. Dzięki Jędrzychowskiemu udało mu się zdobyć w listopadzie 1939 posadę nauczyciela wychowania fizycznego w którejś z wileńskich szkół. Zrezygnował z niej już w grudniu, bo w końcu listopada nawiązał stałą współpracę z „Gazetą Codzienną” Józefa Mackiewicza<sup>83</sup>. Był tam zatrudniony na „wierszowym” i publikował stosunkowo liczne reportaże, felietony, rzadziej artykuły polityczne czy szkice literackie. Z listu do żony z kwietnia 1940 wynika, że planował wydanie jakiejś broszury.

Problematyka powstałych wówczas tekstów Hałaburdy była zróżnicowana. W humorystycznych scenkach z życia Wilna apelował on o solidarność i wzajemne zrozumienie się mieszkańców miasta<sup>84</sup>. Zgodnie z lojalistyczną wobec okupanta litewskiego linią „Gazety Codziennej” zastanawiał się nad szansami, jakie nowa sytuacja polityczna otwiera Wilnu i Wileńszczyźnie<sup>85</sup>. Jednak w jego ówczesnej publicystyce najczęściej powracało pytanie o przyczyny wybuchu drugiej wojny. Wojna była więc dlań przede wszystkim przejawem choroby współczesności i toczącego Zachód kryzysu<sup>86</sup>. Jej źródła szukał w ekonomii (środek na likwidację bezrobocia<sup>87</sup>, przejaw dążenia Niemiec i Anglii do osiągnięcia zysków ekonomicznych<sup>88</sup>, wreszcie element walki „central ekonomiczno-politycznych” o stworzenie z całego świata „jednego rynku z jednym biurem planowania”<sup>89</sup>) oraz w kryzysie elit przywódczych (skomplikowaną machiną nowoczesnego państwa kierują niefachowcy<sup>90</sup>).

Hałaburda raczej bagatelizował ideologiczne przyczyny drugiej wojny, choć

<sup>82</sup> Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 283–284.

<sup>83</sup> Wojenne losy Hałaburdy rekonstruuje w oparciu o jego listy do żony zachowane w zbiorach rodziny pisarza. Na temat „Gazety Codziennej” zob. W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz. Artysta. Biografia. Recepcja*. Londyn 2000, s. 95–105. – M. Jackiewicz, *Literatura litewska w Wilnie lat 30*. W zb.: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, s. 204.

<sup>84</sup> Zob. *Po obu stronach lady sklepowej*. „Gazeta Codzienna” 1939, nr 11 (podpis: K. H.). Zob. też reportaż z dawnej granicy polsko-litewskiej *Tam, gdzie była linia administracyjna*. Jw., nr 26 (podpis: K. H.).

<sup>85</sup> Zob. *Wilno w nowym systemie gospodarczym*. Jw., nr 5 (podpis: K. H.).

<sup>86</sup> Zob. *Neutralność, neutralność!* Jw., 1940, nr 37.

<sup>87</sup> Zob. *W kręgu bez wyjścia*. Jw., nr 11.

<sup>88</sup> Zob. *Potęga – to złoto*. Jw., nr 32.

<sup>89</sup> *Walka o jedność gospodarczą świata*. Jw., nr 39.

<sup>90</sup> *Mgła i opoka*. Jw., nr 15: „Świat zaś wygląda trochę tak jak wielki plac, po którym krążą samochody kierowane przez lekarzy, teologów i poetów zamiast zawodowych szoferów. Ten samochód leży już w rowie, tamten zmiażdżył kilku przechodni, a ów pędzi jak szalony i zaraz rozbija się o latarnię...”

komentując klęskę Francji w starciu z wojskami III Rzeszy dostrzegając, iż Niemcy zwyciężyły m.in. dlatego, że były „jednolitym blokiem ideologicznym, podporządkowanym jednej woli – natomiast Francja stanowi eklektyczną mieszaninę różnorodnych centrowych kierunków [...]”<sup>91</sup>. W felietonie *Polityczna meteorologia* wskazywał jednak, jak zmieniają się w dziejach racje, w imię których wywoływano wojny. Przypominając wojnę trzydziestoletnią zauważał:

Ludzie mówiący po niemiecku, po czesku i po francusku bardzo solidarnie mordowali innych Niemców, Czechów i Francuzów za to tylko, że ci nie uznawali dogmatu o wolnej woli, ale upierali się przy swojej predestynacji. Dziś ani wśród moich znajomych katolików, ani wśród protestantów nie udało mi się zauważyć chęci do wzajemnego wyrzynania się. Człowiek wierzący inaczej przestał być obiektem do zanurzania weń rapieru czy wstrzykiwania mu większych porcji ołowiu. [...] Dziś dzieje się wprost przeciwnie. To, co było ważne wczoraj, dziś nie ma znaczenia, ale wczorajsza bagatela urosła tymczasem do miary najważniejszego problemu.

Czy za nowe trzy stulecia ludzie również będą się zabijali w imię tego, że mówią różnymi językami?

Wydaje mi się, że nie. [...] Wiatry wieją coraz to z innej strony. Tylko że nigdy nie braknie Cromwellów, Gustawów Adolfów i Królów Zimowych. Cały dowcip polega zaś na tym, że czasem królowanie takich specjalistów od wiatru trwa tylko jedną zimę...<sup>92</sup>

Z pytaniem o przyczyny wojny wiązał się drugi problem wyraźnie intrygujący Hałaburdę po wrześniu 1939, a mianowicie kwestia kryzysów cywilizacji. Pisał o kruchości cywilizacji, które giną w momencie najwyższego rozkwitu materialnego i umożliwiają w ten sposób narodziny cywilizacji nowych<sup>93</sup>. Taka historiozofia, wsparta autorytetem bliskiego mu od dawna Spenglera, pozwalała niewątpliwie spojrzeć na współczesność z pewnego filozoficznego dystansu, a nawet czerpać stąd swoistą pociechę. Z kolei w znakomitym felietonie *W historii istnieją tylko fakty!*, kreśląc miniportrety Spenglera, Bansego, Clemenceau i Hitlera, Hałaburda zauważał, że historia nie jest domeną zdarzeń hipotetycznych, lecz decydują o niej fakty, a zwłaszcza dwa niezienne – śmiertelność cywilizacji i płynąca przez dzieje krew. Pisał:

Być może, gdyby wody kanału nie zamknęły się nad Różą Luxemburg, gdyby Liebknecht nie skonał od strzałów wiozących go autem oficerów Kappa, Niemcy w ciągu ostatniego dwudziestolecia obrałyby inną drogę. Być może... ale w historii „być może” nie istnieje – istnieją tylko fakty.

Od paru miesięcy w Europie zachodzą fakty, które na długie stulecia zadecydują o jej cywilizacyjnym i kulturalnym obliczu. Dekoracje i rekwizyty są nowoczesne, ale treść nie jest nowa – to już było...

Ateny i Sparta...

Kartagina i Rzym...

Bizancjum i Turcja...

Zakwitło, przekwitło, zwiędło – opada, wali się w gruzy... Płynie krew? – Ale krew zawsze płynie<sup>94</sup>.

<sup>91</sup> *Pomiędzy Somą a Marną*. Jw., nr 129 (podpis: K. H.). Hałaburda komentował dla czytelników „Gazety Codziennej” wojnę francusko-niemiecką – zob. nry 131–139.

<sup>92</sup> *Polityczna meteorologia*. Jw., nr 20.

<sup>93</sup> Zob. *Kryzysy cywilizacji*. Jw., nr 8: „Kultura narasta, gromadzą się kolosalne skarby wiedzy, wyrastają wspaniałe miasta, całe pustynne prowincje pokrywają się bardzo skomplikowaną siecią nawodnień, ludzie osiągają wysoki stopień cywilizacji, bogactwa i techniki; a później wszystko to nagle zanika, staje się niepotrzebne. [...] Kultura z powierzchni ziemi co pewien czas ściera się zupełnie tak samo, jak geometryczne zadanie napisane kredą. I można pisać na nowo”.

<sup>94</sup> *W historii istnieją tylko fakty!* Jw., nr 133.

Mniejszą rolę odgrywała natomiast w ówczesnej publicystyce Hałaburdy literatura. *Błogosławieństwo ziemi* Hamsuna utwierdziło go w wierze, że nawet w „latach mgły i błyskawic” istnieje w społeczeństwie niezniszczalna, mocna opoka „wytrwałej pracy i zdrowych instynktów”<sup>95</sup>. Z kolei w mającym ambicje syntetyczne szkicu *Wojna i kultura*<sup>96</sup> próbował nakreślić możliwe postawy literatury wobec wojny. Odwołując się do topiki ogrodniczej, Hałaburda dokonywał najpierw podziału kultury na dwa typy. Kultura, pisał, „bywa podobna do leśnych poziomek pleniących się samorzutnie na każdej porębie – wówczas jej owoce są drobne, jędrne, aromatyczne i ostre w smaku”. Inny typ reprezentuje kultura „truskawek”, hodowanych „na starannie wypielonym i ogrodzonym gruncie – wówczas jej owoce są duże, soczyste i wodniste w smaku”. Choć Hałaburda odżegnywał się od oceny, który z tak przedstawionych typów kultury jest mu bliższy, zauważał, iż wojna nie sprzyja kulturze „truskawkowej”, w której wolno chyba widzieć typ kultury elitarnej, nawet estetyzującej, odgradzającej się świadomie od tego, co naturalne, może nawet dzikie, barbarzyńskie:

Wybuchy bomb niszczą kruche, watką pozatykane próbówki. Maszerujące armie tratują tak troskliwie uprawiane półka kulturalnych truskawek. Zamiast nich zaczynają się plenić drobne i ostre w smaku poziomki.

Równocześnie autor *Wojny i kultury* usiłował opisać postawy wobec wojny dominujące w literaturze przed 1939 rokiem. Po jednej stronie umieszczał więc tych, którzy wojnę ignorowali, a których reprezentować mieli Proust i Mann. Inną postawę – nazywał ją postawą wypowiedzenia „wojny wojnie” – reprezentowali pacyfiści, tacy jak Remarque, Fink, czy Rolland. Na końcu Hałaburda wymieniał wreszcie „ludzi wojny”, Małaczewskiego i Jüngera, a więc pisarzy, którzy nie patrzyli na wojnę jak na zło, ale widzieli w niej „najwyższy czynnik organizujący życie”. Co interesujące, wedle Hałaburdy wyznawcy każdego ze stanowisk tworzyli „nudną i ubogą jednostronność”, gdy byli czytani oddzielnie, kakofonię zaś, gdy byli czytani razem. Dlatego twórcom tym przeciwstawił „pełnych ludzi”, takich jak Hugo, Szolochow czy Lew Tołstoj. O tym ostatnim pisał, że można go „nazwać pacyfistą, ale wojna realnie oddana stanowi zasadniczy czynnik jego największego dzieła”. Wierzył, że podobni im autorzy „stworzą nową erę prawdziwie europejskiej pełnej, wszystkie elementy życia zawierającej, kultury. Druga wojna światowa im dopomoże”.

Tekst Hałaburdy stanowił więc podsumowanie wątku wojennego występującego w literaturze europejskiej po 1914 r. i zarazem próbę wskazania pisarzom polskim postawy wobec wojny – jako tematu literackiego. Wartość szkicu polegała na tym, że było to jedno z pierwszych w naszej literaturze wojennej ujęć tego typu, ciekawe i charakterystyczne także przez to, że nakazywało pisarzom wzorować się na XIX-wiecznym realizmie. Do zbliżonych wniosków mieli wkrótce dojść w okupowanej Warszawie Włodzimierz Pietrzak, Czesław Miłosz i Jan Kott.

Po zajęciu Wilna przez wojska sowieckie w sierpniu 1940 Hałaburda pozostał w mieście. Nie skorzystał z propozycji swego kuzyna, Jagiełłowicza, by ukryć się w Wierzbolowie, dokąd wysłał swą matkę. Stanisława Lewandowska w pracy *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej* pisze, że po włączeniu Wilna do

<sup>95</sup> *Mgła i opoka*. Jw., nr 15.

<sup>96</sup> *Wojna i kultura*. Jw., nr 34.

ZSRR w mieście ujawniły się grupy „elementów karierowiczowskich”, do których zaliczyła Hałaburdę, jako że miał on ogłosić w lokalnej prasie „parę komunistycznych artykułów”<sup>97</sup>. Tekstów takich nie udało mi się odnaleźć. Warto wspomnieć, że jeszcze na łamach „Gazety Codziennej”, w szkicu *Na nowym torze gospodarczym*<sup>98</sup>, pisarz zwracał uwagę, że o ile niekorzystne dla Litwy byłoby wejście w ściślejszy kontakt z systemem gospodarczym Niemiec („Niemcy są w pewnym sensie same superuprzemysłowione i nie pragną rozbudowy u swych sąsiadów”), o tyle owocna byłaby dla niej współpraca z ZSRR („kraj ten zainteresowany jest również w rozbudowie przemysłu u wszystkich bliżej z nim gospodarczo współpracujących sąsiadów”).

Ani jednak ten, ani inne – jeżeli nawet takowe były – przyjazne ZSRR gesty nie uchroniły Hałaburdy przed bolszewickim terrorem. Okoliczności jego aresztowania nie są do tej pory znane. Wiadomo tylko, iż po aresztowaniu został skazany na zesłanie do kolchozu Krasnyj Partizan w Kirgizji, a stamtąd – po zawarciu w lipcu 1941 paktu Majski–Sikorski – wyruszył do formującej się w ZSRR armii polskiej. Data śmierci Hałaburdy i jej okoliczności przez wiele lat okrywała mgła tajemnicy. Putrament pisał w swoich wspomnieniach, iż zmarł on „bodaj na tyfus w Związku Radzieckim czy też na Bliskim Wschodzie”<sup>99</sup>, Miłosz, a za nim m.in. Andrzej Zawada i autor niniejszego artykułu twierdzili z kolei, iż Hałaburda umarł w gułagu na dyzenterię<sup>100</sup>. Prawdę znał Jasienica, który wspominał w opublikowanym dopiero w latach dziewięćdziesiątych *Pamiętniku*, iż „ten żyłasty, wytrenowany chłop ledwie dał radę dowiec się do miejsca, gdzie się skupiał korpus Andersa, i umarł tam z wycieńczenia”<sup>101</sup>. Sprawę opisał dokładnie Bronisław Kamieński w liście do Franciszki Hałaburdy, z 16 VI 1947:

Ze śp. por. (redaktorem) Hałaburdą zetknąłem się w lutym 1942 r. w marszu zesłańców z kolchozów Lenińskiego Rejonu, Dżałal-Abadzkiej Oblasti, Kirgiskiej Republiki – do m[iejsca] Margelan (koło Fergany), ówczesnego miejsca postoju 9 Dywizji Piech. Wojska Polskiego.

W kolchozie „Krasnyj Partizan” (koło miasteczka Kurgan-Bazar wyż. wym. oblasti) do oddziału zesłańców powołanych do WP, a będących pod moją komendą, dołączył się śp. por. Hałaburda i z nim też dotarliśmy do m[iejsca] p[ostoju] 9 D.P.

Por. Hałaburda był zesłany do wyż. wspomnianego kolchozu. Od kolchoźników (przeważnie [nieczytelne]) dowiedziałem się, iż śp. Por. H. był lubiany i szanowany – rzadki wyjądek w kolchozach.

Dn. 15 II 42 *via* Dżałal-Abad byliśmy już w rejonie 9 D.P. W ostatnich dniach lutego nowo przybyli, a w tej liczbie i por. H., zostali przydzieleni do kompanii przejściowej 2 pułku piechoty w wiosce Taszłak.

W pierwszych dniach marca po kilkudniowej chorobie (ostry tyfus) pomiędzy 1-szym a 6-tym marca 1942 r. – por. Hałaburda zmarł i został pochowany na wojskowym cmentarzu polskim w Taszłaku.

Dokładną datę śmierci Hałaburdy na 7 III 1942 ustalił Andrzej K. Ku-

<sup>97</sup> S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997, s. 201.

<sup>98</sup> „Gazeta Codzienna” 1940, nr 145.

<sup>99</sup> Putrament, *op. cit.*, s. 164.

<sup>100</sup> Cz. Miłosz: *Rok myśliwego*. Kraków 1991, s. 207; *Abecadło Miłosza*, s. 19. – A. Zawada, *Miłosz*. Wrocław 1997, s. 46. – M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*. Kraków 1997, s. 135–136.

<sup>101</sup> Jasienica, *op. cit.*, s. 110.

ner<sup>102</sup>. Jasionica wspominał, że ciało Hałaburda odszukał wśród masy trupów dawny Włóczęga, Stanisław Janicki<sup>103</sup>. Sam pogrzeb opisano w „Orle Białym”:

Ciężarowe auto z polską chorągiewką sunie po wąskich uliczkach pośród glinianych domków i różnobarwnego tłumu. Słońce, mimo późnej godziny, przypieka żarem, jakby chciało wynagrodzić przymrozki minionej nocy. Wysokie góry rysują się na horyzoncie na kształt fantastycznych chmur. Auto staje na kamienistym cmentarzu, pluton prezentuje broń, wynosimy trumnę: śp. por. rezerwy Kazimierz Hałaburda jest u kresu ostatniej podróży<sup>104</sup>.

Tak zakończyła się ziemska włóczęga „endeckiego Marchołta”.

“NIE UJRZĘ PŁOMIENNYCH PIASKÓW WYSSANEJ PRZEZ SŁOŃCE SAHARY”  
 (“I SHALL NOT SEE THE FIERY SANDS OF SAHARA SUCKED BY THE SUN”).  
A SKETCH TO THE PORTRAIT OF KAZIMIERZ HAŁABURDA

Maciej Urbanowski reconstructs the life of Kazimierz Hałaburda (1903–1942). He reminds that Hałaburda was one of the leading figures of the young literary Vilnius of the 20’s and 30’s in the 20th century. Hałaburda belonged to the circle called Klub Włóczęgów and wrote poems characteristic of this intellectual group. In 1931, accompanied by Tadeusz Bujnicki, Jerzy Zagórski, and Czesław Miłosz, he took part in a soirée, which initiated the Żagary formation. His nationalistic sympathies gave rise to his conflict with Żagary. In the 30’s, he joined the political movement Ruch Narodowo-Radykalny and published articles and poems (e.g. in “Falanga” and in “Prosto z mostu”) favoring the program of the “national revolution”. As Urbanowski emphasizes, they express a disappointment at The II RP (The 2nd Polish Republic), the democracy, and the fascination with totalitarian system, which were typical of this generation. After the outbreak of the WW II Hałaburda remained in Vilnius and worked for Józef Mackiewicz’s “Gazeta Codzienna”. Arrested by NKWD (National Committee for the Internal Affairs), Hałaburda died shortly after his return from the exile.

---

<sup>102</sup> Zob. Kunert, *op. cit.*, s. 78.

<sup>103</sup> Jasionica, *op. cit.*, s. 110.

<sup>104</sup> Janicki, *op. cit.*